

Degenerado

DEGENERADO (nie mylić z "Silwerado" i "Desperado") (albo jak kto woli "Historia pewnego czajnika")

POWRÓT CZAJNIKOWEGO

Tom II, część trzecia

Akcja powieści toczy się na Dzikim Zachodzie.

Wszelkie podobieństwo do kogokolwiek lub czegokolwiek jest niezamierzone, a posądzenie o to autora to absurd.

Nowe postacie:

Wiktor Korczak - Ten wybitny rewolwerowiec już ponad 40 lat jest w ścisłej światowej czołówce. Zadziwia długowieczność, z jaką Wiktor wyciąga broń. Przez długi czas walczył z największą tyranią w dziejach ludzkości. Jednak 22 lata temu nie potrafił do końca wyeliminować swoich niedostatków i nie został najlepszym rewolwerowcem na świecie.

Mark Kajman - Również pochodzi z Sankt Petersburga. Major carskiej armii. Trzydzieści trzy lata temu przegrał pojedynek z Rybakiem z Chicago. Po tej porażce był prześladowany przez własną ojczyznę. Ma artystyczną duszę, pięknie gra na pianinie.

Trawiasty - Dealerki mogą uczyć się od niego najlepsi. Jego historia jest także tragiczna jak i komiczna. W młodości wraz z kumplami odurzali się trawką. Jakiś gość podszedł do niego i wylał mu wrzątek na twarz. **Trawman** skwitował to śmiechem. Na szczęście dla niego znajdował się tam ktoś normalny. Zawiózł **Trawiastego** do szpitala. Tam uratowano go przed oszpecceniem, chociaż on nie zdawał sobie z tego sprawy. Z nostalgią wspomina czasy gdy z **Czajnikowym** rozwalali lusterka od samochodów w Niemczech. Jest znakomitą promocją palenia trawki!

Lodowa Olimpia - Kiedyś doskonaliła umiejętności strzeleckie. Potem wyszła za męża. Na ostatniej Akademii młodych rewolwerowców odpowiedzialna za ich sprawność fizyczną. To właśnie z nią kręcił lody **Czajnikowy**. Całe zdarzenie widział **Lynch**. Poprzednio kręcili lody osiem lub dziewięć lat temu na półfinale mistrzostw Teksasu. Zawody organizował **Ohydny Sobol**. Była to romantyczna sceneria nad jeziorem w pobliżu morza. Ich igraszkom przyglądał się monumentalny zbiornik wodny.

Hebanowe Bero - Ten młody rewolwerowiec pochodzi z Węgiel City. Pokonał **Farbowanego Liska** na Krecie w 1871 roku.

Martin Kryształ - Podczas ostatnich mistrzostw Teksasu młodych rewolwerowców w Morskim Łbie wycofał się z dwóch ostatnich rund. Miał jednak ku temu powody. Następnie był prześladowany przez tych błaznów **Czajnikowego** i jego kumpla od szkła. Całe zdarzenie wyszło jednak Teksasowi na dobre. Ludzie poznali się na ich charakterach.

Al Roszada - Przewodniczący Ryskich komunistów. Redaktor naczelny czasopisma 24.

Muchtador - Takie skrzyżowanie **Colinsa** z **Brufordem**.

Pietia Litwa - Jest przeznaczony do odstrzału przez **Johna Waighta**. **John** twierdzi że Litwa go obrabował.

Ignacy Hryniewski - Działacz Narodnej Woli. Planuje zamach na cara Rosji.

Ann Gańnica - Ta indianka strzela dla **Damy Waszyngton**. Być może mają się ku sobie z **Michelem Kartelem**.

ROZDZIAŁ PIERWSZY: SPOTKANIE ZIOMALI

Stary Grab wpatrywał się w wystający z wody maszt i miejsce wiecznego spoczynku „Ostatniej Nadziei Teksasu”.

Twardy Kamień: Ruszamy, robota czeka.

Grupa ruszyła naprzód, po zrobieniu około stu kroków kowboje zorientowali się, że są ze wszystkich stron otoczeni przez rosyjskich żołnierzy. Więc przystanęli i w napięciu z rękoma blisko coltów wpatrywali się w komitet powitalny. Na czele zaborców kroczyło dwóch sędziwych oficerów w asyście mniejszych rangą, potem piechota. W sumie siły te liczyły około pięciu setek zahartowanych i zaprawionych w boju żołnierzy. Żołnierze stanęli w odległości dziesięciu kroków od przybyszy i obie strony mierzyły się wzrokiem. Rosjanie przeżyli szok, nie można tego powiedzieć o Teksasńczykach. **Young Kain** trochę opisał im kogo mogą się spodziewać i jak ci ludzie wyglądają. Inaczej rzecz miała się z Rosjanami. Widok coltów wystających z kabur był dla nich kompletnym zaskoczeniem. Pułkownik carski szepnął na ucho majorowi.

Wiktor Korczak: Co to za bal przebierańców Mark?

John Pinn zrobił dwa kroki do przodu i powiedział.

John Pinn: Co chcesz przez to powiedzieć zaborco!?

Wiktor Korczak: Pan zna rosyjski?

John Pinn: Niemnożka. Dobrze jest wiedzieć co myśli przeciwnik.

Do **Wiktora** podszedł **Brave Pablo** i wręczył mu dwie napisane po rosyjsku noty dyplomatyczne. Jedną od **Zielonej Sosny**, a drugą od prezydenta USA mistera **Kwasa**. Trzecim pismem, które wręczył **Pablo** była prośba o pomoc w ujęciu groźnych przestępców **Czajnikowego** i **Ryjnego**. **Korczak** wziął do ręki pisma i patrząc **Pablowi** w oczy bardzo powoli podarł je. **Pablo** odsunął się na metr i odpiął dwa guziki, pozostali zrobili to samo, trzymając ręce przy coltach. Wyjątkiem był **Ciężki Suwak**, który miał tylko jedną sprawną rękę. Z lewej strony łachmanów, przy biodrze miał kaburę z bronią. Trzymał nad nią rękę rozglądając się podejrzliwie. **Korczak** krzyknął do swoich.

Wiktor Korczak: Przygotować się!!!

Gdy wydawało się, że nic już nie zapobiegnie rozlewowi krwi. Z grupy wystąpił **John Woight**.

John Woight: Pochodzi pan z Sankt Petersburga pułkowniku?

Wiktor Korczak: O! Pan też zna rosyjski, niesłychane! Zaraz, skąd pan wie, że stamtąd pochodzę?

John Woight: Pański akcent pana zdradził.

Wiktor: A co może pan wiedzieć o Sankt Petersburgu!!!

John Woight: O Sankt Petersburgu??? Mogę na ślepo poprowadzić cię przez Newski Prospekt.

Tu **John** zrobił pauzę, wszyscy spojrzeli na **Ciężkiego Suwaka**, po czym **Woight** kontynuował.

John Woight: Nikt tak jak ja nie zna Twierdzy Pietropawłowskiej. Spałem w każdej z tysiąca stu komnat Pałacu Zimowego. Sobór Kazański, Sobór św. Izaaka codziennie stoją mi przed oczami. Znałem **Czajkowskiego** (nie mylić z **Czajnikowym**). Byłem na ty z **Aloszą Puszkinem** i **Fiedią Dostojewskim**.

Wiktor Korczak: !?

John Woight: Najlepszy okres mojego życia związany jest właśnie z Sankt Petersburgiem, najpiękniejszym miastem świata!!!!!!!!!!!!!!

Wiktor Korczak: Skąd pochodzisz?

John Woight: Z Rygi, a ty?

Wiktor: W moim domu nie mówiło się w żadnym innym języku, jak tylko po Polsku.

John Woight: Mój ojciec był Polakiem miał na imię Piter.

Wiktor Korczak: To my ziomale jesteście!!!

John Woight: Na to wychodzi.

Wpadli sobie w objęcia i pocałowali, tak szczerze, po rosyjsku!!! **Wiktor** otarł łzy i krzyknął „ Zapraszam wszystkich do swojej dachy na świniaka i gorzałę!!!” Wszyscy z ulgą zapięli swoje płaszcze. Do **Woighta** podszedł **Pinn**.

John Pinn: Ty to masz gadane!!!

I wszyscy udali się na ucztę do **Wiktora**.

ROZDZIAŁ DRUGI: IMPREZKA U WIKTORA

Na tronie pokrytym złotem siedział **Wiktor Korczak**. Po jego prawicy usadowił się **John Woight**, a po lewej **Mark Kajman**. A obok nich pozostali: **Twardy Kamień**, **Brave Pablo**, **Stary Grab**, **John Pinn**, **Ciężki Suwak** i **Bald Mirror**. Wszyscy po za **Wiktorem** siedzieli na pięknie zdobionych krzesłach ze srebra. Stół był suto zastawiony i niczego na nim nie brakowało. Widok złotych mis, srebrnych sztucy i przepięknie zdobionych pucharów przytłaczał!!! Przepych z jakim zaprojektowano pałac **Wiktora** był wprost nie do opisania. Szczególne wrażenie wywarł on na **Ciężkim Suwaku**.

Ciężki Suwak: Niesamowity widok.

John Woight popukał widelcem o talerz. Następnie wstał, wziął do ręki złoty puchar i odezwał się w te słowa.

John Woight: Chciałbym wznieść toast za **Wiktora**!!!! Takiej uczyty nie powstydziliby się sam car. Oby zdrowie jak najdłużej ci służyło **Wiktorze Lwowiczu**!!!!

Wszyscy wstali i wypili toast. Następnie **Korczak** zabrał głos.

Wiktor Korczak: Jest mi niezmiernie miło przyjmować u siebie moich gości z za oceanu. A w sposób szczególny traktuję wizytę mojego ziomala, a waszego przyjaciela **Johna Woighta**. Pozwolę sobie wznieść toast za przyjaźń Rosyjsko-Teksańską!

Następnie wypił zawartość pucharu i roztrzaskał go o ziemię. Pozostali poszli za jego przykładem.

Wiktor Korczak: Jedzcie, pijcie i niczego sobie nie odmawiajcie!

Wszyscy usiedli i zabrali się do ucztowania, podróż wyczerpała i bardzo nadwątlila ich siły. A było w czym wybierać. Na stole znajdowały się: pieczone prosię, golonki, schabiki aż palce lizać. Kurczaki z różną, dziczyzna i wszystko czego dusza zapagnie. Nie zapomniano też o wypitce. Różne gatunki win, śliwowica, piwo no i oczywiście samogon z gorzałą. Kiedy na stole zaczęło brakować mięsiwa i gorzały, Wiktor klasnął w dłonie. Za chwilę pojawiły się **Natasza** i **Wiera**. Poczęły uzupełniać zapasy jedzenia i picia, a jednocześnie goście mieli na czym zawiesić oko.

John Woight: Nie tylko równy z ciebie chłop **Wiktorze**. Ty to masz gust!!!

Wiktor Korczak: Ależ **John** nie krępuj się. Co moje to i twoje!!!

Znowu przystąpiono do ucztowania. Kiedy zaspokojono już na dobre apetyty i pragnienie, Wiktor zwrócił się do **Woighta**.

Wiktor Korczak: A teraz powiedz mi **John**, co właściwie sprowadza was do Rosji?

John Woight: Poszukujemy groźnych terrorystów, szykują oni inwazję na Teksas. Mają na rękach krew wielu niewinnych osób. Naszym celem jest ostateczne zgładzenie tych zwyrodnialców.

Wiktor Korczak: Jak oni się nazywają?

John Woight: Czajnikowy i Sra.....cy do ryja.

Wiktor Korczak: To mi nic nie mów!

Stary Grab: Może coś z satanizmem, **Satański** czy jakoś tak.

Wiktor: A **Satanowicz**, to znane nazwisko jest ulubieńcem cara, ten człowiek jest nie do ruszenia w Rosji! A ten drugi?

S t a r y G r a b - Jakoś tak **Lolitek**, **Loliciasz**.

Wiktor Korczak: A **Lolitowicz**. Kiepsko trafiliście przyjaciele. Ci ludzie wiele znaczą w Rosji mają wiele koneksji a najgorsze jest to że łaskawym okiem patrzy na nich nasz car Al II.

John Pinn: Ich dni są policzone!

Wiktor Korczak: Trzy lata temu zaginęła moja siedemnastoletnia siostrzenica. Przeprowadziłem własne śledztwo. Ktoś widział jak wysiadła ze statku w Konstantynopolu. **Satanowicz** kontroluje tam handel żywym towarem. Zawsze miałem przeczucie że to on za tym stoi. Dlatego pomogę wam przyjaciele!!! Ale sprawa nie będzie łatwa. **Józef Lolitowicz** i **Ilja Satanowicz** mają na swoich usługach potężną około stutysięczną armię. W każdej chwili mogą mieć drugie tyle od cara. Ja mam tylko 15 000 to za mało.

Ciężki Suwak: Możemy jeszcze próbować działalności konspiracyjnej.

John Woight: Pojedźmy do Rygi może tam uda nam się pozyskać ludzi dla naszej sprawy.

Wiktor Korczak: Jutro z samego rana wyjeżdżamy do Rygi!!!!

ROZDZIAŁ TRZECI: KATUSZE SARNY

Mińsk1877

W wilgotnej celi, skuta kajdanami leżała **Smukła Sarna**. Było jej zimno i doskwierał jej głód. Sarna nieruchomo wpatrywała się w niewidoczny punkt. Widok ginącej **Dorothy** stale stał przed jej oczami. Mimo wszystko apatia nie ogarnęła jej całkowicie. Myślała o **Ralph Finnie**. Czy go jeszcze kiedyś zobaczy? Pragnęła tego z całego serca. Przy życiu utrzymywała ją nadzieja, że znajdzie się w bezpiecznych ramionach **Ralpha**. Tylko ten **Lolitowicz**, na samą myśl o nim ciarki przechodziły po jej plecach. Było w nim coś nienormalnego, coś chorego. Nie potrafiła tylko dokładnie sprecyzować co to jest? Najbardziej nie rozumiała tego, po co została porwana? **Józwa** (bo tak się przedstawił) przychodził do niej codziennie, otwierał drzwi celi i wpatrywał się w nią intensywnie. Jego spojrzenie sprawiało jej ból, nie wiedziała o co mu chodzi? **Lolitowicz** nie zachowywał się jak normalny facet. **Smukła Sarna** przywykła do tego, że wszędzie gdzie się pojawiła przykuwała spojrzenia mężczyzn. Jej uroda była zniewalająca! Na początku myślała że po to została porwana. Liczyła się z tym że zostanie nałożnicą jakiegoś nadzianego szejka. Tymczasem ten **Józwa**. Przychodził wpatrywał się i wychodził! **Sarna** czuła się upokorzona, w jakimś sensie też oszukana. Nie mogła tego dłużej znieść. Nagle usłyszała kroki, te same co zwykle. Do jej celi zbliżał się **Józwa Lolitowicz!** Po krótkiej chwili brzęknął zamek kraty i **Józwa** stał i wpatrywał się w nią tak jak zwykle. **Sarna** znowu przeżywała katusze. W końcu nie wytrzymała i wygarnęła mu.

Smukła Sarna: O co ci właściwie chodzi **Józwa!!!** Jesteś chory!!!

Józwa Lolitowicz (alias Czajnikowy): I gdzie jest teraz ten twój szeryf!!! Ja mogę zrobić z tobą zechce!!!

Smukła Sarna: No to zrób i skończmy z tym!!!

Józwa: Chciałabyś co?

Smukła Sarna: Brzydzę się tobą, ale nie dręcz mnie już więcej.

Po tych słowach **Czajnikowy** po raz pierwszy podszedł blisko do **Sarny**, i zatrzymał swoją twarz przy jej twarzy. **Sarna** przymknęła oczy i wybuchła płaczem. **Czajnikowy** schwycił ją za włosy i ze zwierzęcym wyrazem oczu powiedział.

Czajnikowy: Chciałabyś żeby to wszystko tak szybko się skończyło! Ale to nie będzie takie proste! Co wieczór myśl o tym że przyjdę do ciebie i zrobię co mi się podoba. Niech ta myśl stanie się dla ciebie obsesją!!! A ja będę przychodził i tylko się patrzy!! Gdyż jak powiedział jeden mądry człowiek w Niemczech. Groźba jest silniejsza niż jej wykonanie!!!!!!!

Sarna wpadła w obłęd. **Czajnikowy** mimo że tak naprawdę nie potrafił się śmiać, wydawał z siebie gardłowe: hahahahahahaha!!!!1 Ahahahahah!!! **Wódz** zamknął drzwi celi i odszedł zostawiając **Sarnę** bliską obłędu...

ROZDZIAŁ CZWARTY: WEJŚCIE SMOKA!

Austin, lokal „Wszystko co tylko zechcesz”.

Drzwi lokalu uchyliły się i stanął w nich **Trawiasty**. Uśmiechnięty od ucha do ucha powiódł wzrokiem po saloonie. Ale stanął zbyt blisko drzwiczek. Powracając uderzyły go one w dupę! Solidarnie, w obydwie pośladki. **Dealera** rzuciło do przodu. Odzyskał równowagę i starając się zachować klasę, ostentacyjnie podszedł do baru.

Trawiasty: Nalej mi jednego **Pat!**

Pat: Już się robi.

W czasie jak **Pat** przygotowywał drinka, **Trawiasty** jeszcze raz lustrował salę, swoje spojrzenie zatrzymał dłużej na **Ponętym Worze**. Dziewczyna ubrana była na czarno, siedziała w kącie popijając herbatę. Oprócz niej w barze znajdowały się jeszcze **Fajowa Lasencja** i **Zielonooka**.

Pat Łgający: Drink dla pana.

Trawiasty wypił jednym haustem.

Trawman: Jeszcze!

Pat nalał kolejnego. **Dealer** wziął go ze sobą i podszedł do stolika **Ponętnego Wora**.

W tym samym czasie w Mińsku **Czajnikowy** z zadowoleniem przesunął czarnego gońca na pole g2, tuż przy białej wieży! Zapalił fajkę i myślał nad ewentualną odpowiedzią białych.

Trawiasty: Czy można się przysiąść?

Wór nic nie odpowiedziała, chciała pozostać sama ze swoim smutkiem. **Dealer** potraktował to jako nieme przyzwolenie i usadowił się obok **Ponętnego Wora**. Wpatrzony w nią wysączył swego drinka.

Trawman: Pat nalej mi jeszcze!

Łgaź popatrzył na **Fajową Lasencję**. Ta skinęła i **Pat** podszedł do stolika zamierzając nalać Trawiastemu drinka. Ale **Trawman** wyrwał mu butelkę z ręki.

Trawman: Idź już sobie **Pat!**

Łgaź wrócił za bar, a **Trawiasty** sam sobie nalał. Uśmiechał się od ucha do ucha do **Wora**, a ta zupełnie ignorowała jego obecność.

Trawiasty: Pokój sestro! Pokój nam wszystkim. Czy wiesz że już osiemdziesiąt procent społeczeństwa pali trawkę! Gdyby wszyscy palili trawkę na świecie nie byłoby wojen, chorób i biedy!

Żeby nie być gołosłownym wyciągnął zza pazuchy jointa i zapalił. Po trzech machach Trawiasty zapytał:

Dealer: Chcesz pociągnąć?

Fajowa Lasencja: Wyhamuj ogierze, ta dziewczyna niedawno straciła męża.

Trawiasty: Nie wtrącaj się babo! Pilnuj swojego nosa!

Następnie zaciągnął się parokrotnie. Oczy szklily mu się coraz bardziej, uśmiech nie schodził z twarzy.

Trawiasty: To dobrze że nie masz męża. To niepotrzebny balast w życiu. Teraz jesteś wolna i możesz robić co ci się tylko podoba. Na przykład zapalić jointa.

Mówiąc to podetknął jej jointa pod nos. **Wór** odchyliła się z obrzydzeniem. **Trawiasty** sztachnął się jeszcze dwa razy. Drzwiczki saloonu uchyliły się i pojawił się w nich **Martin Kryształ**. Podeszedł do baru i poprosił o drinka. Równocześnie do jego uszu dobiegało majaczenie **Trawmana**.

Trawiasty: Pociągnij sobie dziewczyno. Zapomnisz o wszystkich problemach, o nieżyjącym mężu i rozterkach duchowych. Parę sztachów i zaraz odleczisz. A potem zatracimy się w miłosnym uniesieniu.

To mówiąc nachylił się nad dziewczyną i usiłował wcisnąć jej jointa w usta. **Martin** jednym haustem opróżnił kielonek i podeszedł do **Trawmana**.

Martin Kryształ: Wydaje mi się że ta dziewczyna nie ma ochoty na twoje towarzystwo kowboju!

Trawiasty nie usłyszał. W ogóle nic do niego nie trafiało, był już na haju i przestał kontaktować. Kiedy **Ponętny Wór** zasłoniła usta przed jointem, zmienił front i usiłował ją pocałować. Dziewczyna broniła się od tego jak tylko mogła. Kiedy **Trawman** nachylał się nad nią, **Martin** przystawił mu colta do kości ogonowej i powiedział:

Martin Kryształ: Zabieraj swojego knota i wynocha stąd!!!! Tej damie nie odpowiada twoje towarzystwo!!!

I wtedy okazało się że system immunologiczny nie jest do końca zniszczony. **Trawiasty** wstał, odwrócił się do **Martina** i powiedział :

Trawman: Pokój bracie.

Fajowa Lasencja: Ten kowboj nie jest mile widziany w moim lokalu!

Martin Kryształ: Słyszałeś co powiedziała ta dama, wyjdiesz sam czy mam ci pomóc.

Mimo że **Trawman** promował pokój, zamachnął się usiłując uderzyć **Martina**. Przy czym uśmiech cały czas nie schodził z jego twarzy! **Martin** zrobił błyskawiczny unik, i schwycił **Dealera** jedną ręką za kurtkę przy karku a drugą za pas. Następnie wyszedł z nim na zewnątrz i wyrzucił delikwenta na ulicę, tak że wszystkie jointy wyspały mu się z kurtki! Myliłby się jednak ten kto by uważał że **Trawiasty** się tym przejął. Leżał na ulicy uśmiechnięty od ucha do ucha!!! Dopiero po chwili podbiegli jego ludzie, wsadzili na konia i z wielkim trudem wywieźli z miasta. W barze rozległy się brawa.

Fajowa Lasencja: **Pat** postaw mu drinka. Firma stawia.

Zielonooka: Miło, że są jeszcze dżentelmeni na dzikim zachodzie.

Ponętny Wór: Dziękuję ci kowboju.

Martin podniósł rękę do kapelusza.

ROZDZIAŁ PIĄTY: PRZEMOWA PORYWAJĄCA TŁUMY

Ryga 1877

Na rynku w Rydze pikietowało kilka tysięcy ludzi. W centralnym jego miejscu znajdowało się podwyższenie. Było na nim 10 ludzi. W szerokim półokręgu stali: **Wiktor Korczak**, **Mark Kajman**, **John Pinn**, **Twardy Kamień**, **Stary Grab**, **Brave Pablo**, **Bald Mirror** i **Ciężki Suwak**. Pięć kroków przed nimi

oparty o mównicę stał **John Woight**, a metr obok niego przewodniczący Ryskich komunistów **Al Roszada**. Tłum kipiał i nie mógł się już doczekać słów **Woighta**. W końcu **John** przemówił.

Woight: Mi w wielu krajach i na wielu kontynentach mówiono, że ja godnie reprezentuję ten kraj!!!

Rozległy się owacje, niektórzy ludzie okazywali fanatyczne uwielbienie. Lecz **John** uciszył tłum ręką i ciągnął dalej.

John Woight: Towarzysze, dobro naszej matuszki Rosji jest zagrożone! W Mińsku znajduje się demon który zagraża Proletariatowi. ego działalność godzi w postanowienia I Międzynarodówki!!!!

Al Roszada: Kto to jest **John**? Podaj nam jego nazwisko.

Woight: Jego działalność wymierzona jest bezpośrednio w postulaty głoszone przez **Starksa** i **Bengelsa**!

Tłum wrzał i skandowa: Wydadz go nam!!!! Wydadz go nam!!!!

Woight: Nie mam takiej władzy bracia. Jest pilnowany przez wyzyskiwacza i imperialistę, który wzbogacił się na krwawicy każdego z nas.

Wiktor Korczak (w myślach): Żeby pozyskać ludzi dla swojej sprawy **John** umiejętnie gra na nastrojach społecznych. Ta mowa to jego prawdziwy majstersztyk.

Tłum: Kto to jest!!!! Kto to jest!!!!

Woight: Ci ludzie chcą całkowicie usunąć z Rosji klasę robotniczą!

Tłum: Śmierć im!!!! Śmierć im!!!!

Al Roszada: Kim oni są **John**?

Woight: To **Ilja Satanowicz** i **Józwa Lolitowicz**. Imperialiści z Mińska.

Tłum: Śmierć im!!!! Śmierć im!!!!

Woight: Towarzysze, komu drogie imię Matuszki Rosji. Chwyćcie za broń i usuńcie te tętniaki z naszej ojczyzny! **Czajnikowy** to wróg ludu!!!!

Ludzie krzyczeli jak w transie gotowi spełnić każdą nawet najbardziej absurdalną prośbę **Woighta**. **John** pokazał palcem i ciągnął dalej.

Woight: To tam jest ten drań! Kto gotów jest oddać życie za ojczyznę!!! Za mną!!!

Tłum ruszył a **Woight** t krzyczał: Do arsenału, po broń, a potem do Mińska! Zabić **Lolitowicza**, zgładzić **Satanowicza**!!!

Tego nie trzeba było dwa razy powtarzać. Nie było takiej siły która mogłaby powstrzymać żądną krwi tłum.

ROZDZIAŁ SZÓSTY: PRZED WYPEŁNIENIEM ZADANIA

Żeby zebrać siły przed decydującym starciem grupa postanowiła zrobić sobie dzień odpoczynku. Planowano wyruszyć następnego dnia z samego rana. Każdy po swojemu odpoczywał psychicznie. **Kamień** cały dzień spędził na ostrzeniu swego ciężkiego topora. Warto napisać o nim parę słów. Projektantem i wykonawcą topora był wujek **Kamienia**. Przez 10 lat powstawał on w górach Sowich, w Europie wschodniej. Na miejsce wykucia broni wujek **Kamienia** wybrał system podziemnych korytarzy w miejscowości Walim. Sam topór był nie tylko zabójczą bronią, niosącą wrogom niechybną śmierć. Był też dziełem sztuki i pożądanym eksponatem w każdym muzeum świata. Mistrzostwo z jakim **Kamień** władał swoją bronią jest trudne do opisanie. Wiedzą to tylko ci nieliczni, którzy przeżyli Alamo. Topór był przedłużeniem jego prawej ręki. Powiem więcej on i topór byli jednym!!! Swoboda i gracia z jaką **Twardy** operował toporem można porównać jedynie do gimnastyczki artystycznej, która ćwiczy z szarfą! Znane są przypadki, że znani gitarzyści kładli się spać ze swoją gitarą. Więc nie dziwcie się państwo, że tej nocy **Kamień** zasnął ze swoją bronią złożoną na piersiach. Inni też nie zasypywali gruszek w popiele. **Suwak**

wziął udział w konkursie na najlepszy słuch. Ogłoszono jego zwycięstwo po tym jak usłyszał sapanie jednego z jurorów z odległości 100 kroków. **Bald Mirror** poszedł do teatru. Spotkał tam kobietę niepospolitej urody. Nie obejrzał sztuki, cały czas wpatrywał się w lożę gdzie siedziała ta piękność. Kobieta, mimo że piękna, była jednak zepsuta i próżna. Ale tego **Mirror** nie był w stanie dostrzec. **Wright** poszedł pić z **Wiktorem** i **Markiem**. **Grab** zwiedził zabytkowy rynek w Rydze, a **Pablo** poszedł na występ teatru Wielgus.

ROZDZIAŁ SIÓDMY: BILET W JEDNĄ STRONĘ

John Pinn szedł ulicami Rygi rozmyślając. Domyślał się, że zarówno **Loliticz** jak i **Satanowicz**, już wiedzą o ich pobycie w Rosji. Jeśli **Wiktor** mówił prawdę, a zakładał że tak było. **Car Aleksander II** udzieli całkowitego poparcia **Józwie** i **Ilji**. **John** musiał do tego nie dopóścić. Dziesięć metrów przed nim **Almira** prowokacyjnie zakołysała biodrami. Wydawało się że dziewczyna odniosła sukces. **Pinn** przystanął i wpatrywał się w jej miednicę. Jednak nie było to prawdą! **Johnowi** przed oczyma stanął obraz niewinnej **Dorothy**. Fakt że jego wzrok spoczął na biodrach **Almiry** był czystym zbiegiem okoliczności. Dziewczyna czekała aż traper zaprosi ją na kawę czy coś w tym stylu. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Po krótkiej chwili **John** sięgnął ręką do kapelusza i ruszył dalej. Po minucie **Pinn** stanął przed gospodą w której zbierali się członkowie organizacji „Narodnaja Wola”. Następnie wszedł do środka i zlustrował knajpę. Ludzie siedzący w gospodzie sprawiali pozytywne wrażenie. Wykształceni intelektualisci podsumował traper. Kowbojowi szczególnie przypadł do gustu mężczyzna siedzący samotnie na uboczu, sprawiał wrażenie fanatyka. Powoli **John** podszedł do niego.

John Pinn: Można się dosiąść?

Ignacy Hryniewski: Proszę, niech pan siada.

John Pinn: **John Pinn**

Ignacy Hryniewski: **Ignacy Hryniewski**.

John Pinn: Kiepsko się żyje w Rosji co.

Raczej stwierdził fakt niż zapytał o zdanie biesiadnika. **Hryniewski** popatrzył na niego z ukosa, starając się odgadnąć o co chodzi przybyszowi. Traper odpowiedział mu beznamiętnym spojrzeniem. Do stolika podszedł kelner.

Kelner: Pan sobie życzy?

Pinn: Daj pan zwykłą gorzałę, najlepiej cały samogon.

Kelner: Już się robi.

John Pinn: Przejdę od razu do rzeczy **Ignacu**. Ty chcesz żeby car zginął, ja również tego chcę. Mamy więc wspólny cel.

W międzyczasie kelner przyniósł gorzałę i **John** wypił jednym duszkiem całą szklankę. **Hryniewski** intensywnie wpatrywał się w **Pinna**, mrużąc co chwila oczy. Po dwóch minutach **Ignac** przemówił.

Ignac: Ja też będę szczery **John**, planowałem zabicie **Ala** ale dopiero za cztery lata.

Pinn nalał sobie kolejną szklankę.

John Pinn: Do tego czasu zginie wielu niewinnych ludzi, możesz mi wierzyć.

Ignac: Ilu?

John: Myślę, że z pół miliona.

Hryniewski zbladł, sięgnął po gorzałkę i nalał sobie szklanczkę. Traper patrzył jak **Ignac** wypija jej zawartość kwasząc się przy tym niezmiernie. **John** nalał im obu kolejne porcje.

Ignac: Żyję tylko po to żeby dorwać tego tyrana.

John Pinn: Na mnie też nie zrobił on dobrego wrażenia.

Ignac: Gdybym tylko miał przy sobie trochę gotówki, pojechałbym do Sankt-Petersburga i tam bym go dorwał.

Hryniewski jednym haustem wypił zawartość szklanki. **Pinn** uczynił to samo. Następnie traper polał znowu. Kiedy **Ignac** sobie golnął, **John** niedbałym gestem wyjął z kurtki 10 000 rubli i rzucił je na stół.

John Pinn: Oto bilet w dwie strony **Ignac**.

Hryniewski wziął pieniądze i włożył je do kieszeni garnituru.

Ignac: W jedną **John**, w jedną!

Wstał i skierował się do wyjścia. Kiedy już wychodził, **John** zatrzymał go.

John Pinn: **Ignac!!!**

Ignac: Tak.

John: Pozdrów go ode mnie!

Ignac: Masz to u mnie jak w banku!

Hryniewski już wyszedł, a **John** nalał sobie kolejną szklankę i po chwili wypił jej zawartość. Tak, zdecydowanie ta smakowała najlepiej.

ROZDZIAŁ ÓSMY: DEPEZA Z LONDYNU

Young Kain siedział w swoim biurze i odpisywał na list **Jacka Komunskowo**, kiedy drzwi otworzyły się i stanął w nich **Lynch**. Wręczył on sędziemu depeszę z Londynu. **Kain** odpieczętował ją i zaczął czytać.

„Wielce szanowny **Young Kainie!** Czuję się w obowiązku poinformować cię o przestępstwach i bezeceństwach, jakich dopuścił się Tekszańczyk **Mark Kartel** na terenie Londynu. Ten łotr jest przebieglejszy niż profesor **Moriatti!** Na początek ten rzezimieszek sprytnie manipulując lordami wkręcił się do klubu Pickwicka. **Mark** wynajął dom na Baker Street niedaleko mnie. Od czasu jego przyjazdu dwukrotnie wzrosła liczba gwałtów, rozbojów i morderstw ze szczególnym okrucieństwem. Po dwóch tygodniach ktoś skroił bank na Victoria Street. Podczas gdy ja szukałem jak opętany sprawcy, ktoś w moim domu zamordował doctora **Watsona**. Pograżyłem się w prawdziwej rozpacz. Pięć dni później na pogrzebie wręczono mi list następującej treści.

‘Witaj Scherlocku! Przekonałem się że działając ostrożnie i rozważnie, ale nie tracąc jednocześnie cech rasowego przestępcy, można wyprowadzić w pole takiego sławnego detektywa jak ty. Nie piszę z wyrazami szacunku bo na niego nie zasługujesz. Mark Kartel’

Zdażyłem tylko dowiedzieć się, że zmierza on w swoje rodzinne strony. Proszę cię, w imię długoletniej przyjaźni. Pomścij śmierć naszego wspólnego przyjaciela **Watsona** i uwolnij świat od tej bestii. Z wyrazami szacunku **Scherlock Holmes**”

Kainowi serce podskoczyło do gardła.

Michel Lynch: Sędzio, **Kartelowie** wymordowali mnichów i wysadzili klasztor w Santa Anna.

Young Kain: Co z **Ralph Finnem**?

Lynch: Prawdopodobnie nikt nie przeżył.

Kain załamany usiadł na krześle a twarz ukrył w dłoniach. Widząc to szeryf zaczął zamykać drzwi.

Y o u n g K a i n - Niech pan zorganizuje wszystkich ludzi których pan ma i jedzie osłaniać pociąg, którym przybędzie **Jack Komunsky**.

Lynch: Sędzio tam jest gwardia!

Young Kain: Podejrzewam, że **Kartelowie** będą chcieli obrabować pociąg.

Lynch: Natychmiast się tym zajmę!

Michel odjechał. Sędzia po chwili wstał, zamknął drzwi i ruszył w stronę biura gubernatora. Po pięciu minutach już pukał do jego drzwi.

Zielona Sosna: Proszę.

Young wszedł i położył na biurku pismo. **Sosna** wziął je do ręki i szybko przeczytał.

Sosna: Co to jest **Kainie**?

Young Kain: Moja dymisja.

Zielona Sosna: Ale dlaczego?!

Young Kain: **Kartelowie** wymordowali zakonników w Santa Anna, prawdopodobnie zabili też **Ralpha**. Zginęli niewinni ludzie, przez moją niekompetencję.

Zielona Sosna: Kto mógł to przewidzieć?

Young Kain: Ja!!!

Zielona Sosna: Nie myli się tylko ten kto nie robi nic.

Young Kain: Moim zdaniem **Kartel** będzie chciał uderzyć na pociąg z Waszyngtonu.

Zielona Sosna: Nie przyjmuję twojej dymisji **Kainie!** Jesteś potrzebny Teksasowi. Zrób wszystko co w twojej mocy, żeby pociąg wraz ze swoim cennym ładunkiem dotarł do Houston.

Wstał, popatrzył przed siebie i uderzył pięścią w stół.

Zielona Sosna: Pociąg musi przejść!!!!

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: RODZINNA VENDETTA

W drewnianej chacie panował intymny nastrój. Okienne były zasłonięte, a ogień romantycznie trzaskał w kominku. **Michel** zbliżył swoje usta do twarzy **Ann** i pocałował ją. Dziewczyna odwzajemniła pocałunek. Kiedy chłopiec zamierzał posunąć się dalej, **Gaśnica** odsunęła go od siebie.

Ann Gaśnica: Obiecuj mi, że nigdzie nie pojedziesz i zostaniesz ze mną.

Michel był na nią napalony i zrobiłby wszystko byle tylko wziąć ją w ramiona. Nie zamierzał jednak jej oszukiwać. **Kartel** miał jeszcze swoje młodzieńcze ideały. Ręka **Michela** spoczęła na udzie **Gaśnicy**. Miał właśnie zapewnić ją o swoich uczuciach, kiedy to drzwi otworzyły się z hukiem i stanął w nich **Matchias Almeyda Kartel**.

Mathias: Rusz dupę **Michel**, nasz stary czeka.

Jego wzrok spoczął na **Ann**. Mimo że nie była ona jeszcze w pełni ukształtowaną kobietą wyraźnie wpadła w oko **Almeydzie**. Nastrój sielanki prysł, **Michel** bez słowa założył majtki, zaraz za nimi skarpetki i po chwili nałożył kapelusz. Przez ten cały czas **Matchias** intensywnie wpatrywał się w **Ann**.

Michel: Co tak się patrzysz, **Mathias**, masz swoją żyrafę z Węgiel City!

Mathias: Dobra już, dobra. Jedźmy, bo ojczulek będzie się niepokoił.

Zanim **Kartelowie** wsiedli na koń **Michel** długo patrzył w oczy **Gaśnicy**. Następnie wraz z bratem odjechali w kierunku Rooswell. **Ann** patrzyła za nim długo, nim stał się niewidocznym punktem na horyzoncie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: LAPWING KRÓLEM MUZEUM

Siwy Lapwing patrzył na odjeżdżający czarny dylizans. Znajdowała się na nim skrzynia z przestrelonym członkiem **Szmira**. Z tyłu dylizansu był namalowany totem członka. Gdy dylizans już odjechał **Lapwing** skierował się z powrotem do muzeum. Po drodze mijał pomnik upamiętniający bitwę pod Alamo. Był to ogromnych rozmiarów monument. Przedstawiał on **Old Johna, Wife of Old John, Bartolomea** i **Chytrego**. Ten pomnik to nie tylko wzorzec rodziny, ale także patriotycznej postawy Teksaszczyków - pomyślał **Siwy**. Otworzył drzwi muzeum i zasiadł za biurkiem. Następnie wyjął klucz i otworzył szufladę. Wyjął z niej teczkę z napisem „Tajne”. Otworzył ją i zaczął czytać.

Wywiad z **Tomem Marcellusowym** - Waszyngton 1871

John Pinn: Jak oceniasz swój start w tegorocznych mistrzostwach Teksasu?

Tom: Strzelało mi się kiepsko, wyraźnie nie trafiłem z formą.

John: No właśnie gdzie podzielałeś formę z przed roku, kiedy to dosłownie zdemolowałeś rywali?

Tom: Od pewnego okresu przeżywam mały kryzys, jestem w dołku.

John: Który pojedynek najbardziej zapadł ci w pamięci?

Tom: Ten z **Farbowanym Liskiem**.

John: Dlaczego?

Tom: Z powodu skandalicznego zachowania **Lisa**!

John: Mógłbyś wyrazić się jaśniej.

Tom: Oczywiście. Chciałbym na wstępie powiedzieć czytelnikom, że nie ma usprawiedliwienia dla mojego, co najwyżej przeciętnego strzelania. Ale to co robił **Farbowany** to prawdziwy „Dom wariatów”.

John: To znaczy.

Tom: Gdy uzyskałem już wspaniałą sytuację do strzału, i odpiłem guzik kurtki, **Lis** zaczął trząść się jak galareta, sapać i wykonywać nieskoordynowane ruchy.

John: Czy to ci przeszkadzało?

Tom: Naturalnie. Całkowicie wyprowadziło mnie to z równowagi. Przy czym nie wiedziałem, czy **Lis** płacze, czy tylko udaje.

John: W efekcie **Lis** szybciej wyciągnął broń. Takie zachowania **Lisa** miały miejsce już w przeszłości. 13 lat temu splunął pod nogi Indiance z własnej drużyny. Natomiast 8 lub 9 lat temu rozwalił własne okulary w pojedynku z **Czechem**.

Tom: Zgadza się. Zamierzam mieć komfortowe warunki do strzelania. Na pewno nie będę przegrywał pojedynku przez czyjąś chorobę psychiczną.

John: Jak mam to rozumieć?

Tom: Niech bierze coraz cięższe psychotropy!

John: Obniżają one percepcję i siłę strzelania.

Tom: Jeżeli nie będzie brał mocniejszych to skończy w kaftanie bezpieczeństwa, obstawiony przez grupę sanitariuszy. Wiadomo, że przez wrodzone skąpstwo **Lis** nie podda się kosztownej kuracji psychotropowej. Dlatego powołałem do życia „Fundację **Farbowanego Lisa**”.

John: Co ma na celu ta fundacja?

Tom: Pomożemy **Lisowi**. Wszyscy czołowi rewolwerowcy Teksasu wstąpili do fundacji i obiecali pomoc finansową. Zebrane pieniądze pomogą sfinansować leczenie **Lisa** i za rok nikogo już nie spotka to co mnie.

John: Występujesz nie tylko w swoim imieniu!

Tom: To prawda. Przypominam, że nie tylko ja, ale także **Pablo z Wielkiego Jaru** stał się ofiarą **Farbowanego**. W wygranej dla **Pabla** sytuacji **Lis** rozpoczął standartową procedurę. Wyrwanie włosów, sapanie, płacz itp. W rezultacie zamiast strzału **Pabla** odpięcie pasów. W tamtym roku na Klubowym pucharze Europy **Farbowany** także „świrował”, ale nic mu to nie pomogło. Szybciej od niego broń wyciągnął **Hebanowe Berło**.

John: Czy twoim zdaniem fundacja ma przyszłość?

Tom: Jestem o tym przekonany! Na koncie już mamy odpowiednią kwotę na leczenie **Lisa**. Swój czynny udział w fundacji zapowiedział **Bartolomeo** i wielu innych znamienitych rewolwerowców. Za rok na mistrzostwach Teksasu powinno być normalnie.

John: Czego można życzyć czterokrotnemu mistrzowi Teksasu?

Tom: Odzyskania formy z przed roku.

John: Obyś za rok mógł normalnie strzelać!

Tom: Dzięki, bardzo mi na tym zależy.

ROZDZIAŁ JEDENASTY: JÓZWA ZAWISTNE SERCE

Czajnikowy wyraźnie odzyskiwał radość życia. Dramat **Ralph Finna**, katusze **Smukłej Sarny**, wszystko to napełniało jego zawistne serce radością. **Józwa** sprowadził do swojego pokoju ogromne popiersie Nobokowa, swego idola. W prawym rogu postawił fortepian, a za kotarą **Ilja** szykował dla niego niespodziankę. **Wódz** był zamyślony, gdy drzwi otworzył potężnie zbudowany **Pietia Litwa**.

Pietia: **Józwa**, jakaś kobieta do ciebie.

Litwa wyszedł, a weszła chudziutka kobiecina w wieku około 20 lat.

Józwa: Czego chcesz?!

Ludmiła: **Józwa**, potrzebuję pieniędzy na dzieciaka, przymieramy z głodu.

Józwa: Co ja mam z tym wspólnego?

Ludmiła: Cztery lata temu moja matka ciężko zachorowała. Przyszłam prosić o pomoc ciebie. Padłam do twoich stóp i błagałam o pieniądze na doktora. Powiedziałeś, że i owszem dasz, ale nie za darmo. Nie zastanawiałam się ani chwili, dla matki zrobiłabym wszystko! Wykorzystałeś mnie, ale pieniądze od ciebie pozwoliły przeżyć mojej matce i przez długi okres starczyły na życie dla naszej rodziny. Po dziewięciu miesiącach urodziłam córeczkę Maszę, twoją Maszę! Nie mamy z czego żyć, pomóż nam!

Nagle **Lolitowiczowi** zrobiło się tyso, przypomniał sobie tę dziewczynę. Ale po chwili odzyskał fason i wsparty o popiersie Nobokowa powiedział.

Józwa: Nie znam cię. **Pietia**, wyrzuć ją stąd!

Ludmiła: Panie chociaż 10 kopiejek na chleb dla dziecka!

Pietia złapał kobietę wpół i wyrzucił za drzwi. Następnie wrócił i czekał na polecenie.

Józwa: **Pietia**, skocz mi po cygara.

Pietia: Jakie mam kupić?

Józwa: Te najdroższe, sobie też kup paczkę.

Pietia: Dzięki szefie.

Litwa wyszedł. Po chwili wszedł **Ilja Satanowicz**. Był ubrany w czarny frak, białą koszulę i czarną muszkę. W rękach niósł dwa gąsiory z gorzałą. Wręczył jeden **Józwie**, a sam z drugim zasiadł do

fortepianu. Wyglądał jak lider **Proton Harem**. Obficie pociągnął z gąsiora i zagrał „Bielszy odcień bieli”. **Czajnikowy** patrzył na niego z szeroko rozwartymi oczami.

Ilja: Ahahahahaha!!!! Żartowałem. Gramy, czuję w sobie „Povera”.

Józwa wyjął z szuflady zdjęcie **Ponętnego Wora** i zaczął śpiewać.

Czajnikowy: Czerwony jak cegła, rozgrzany jak piec. Muszę mieć, muszę ją mieć! OOOOO!!!

Ilja zaczął przygrywać sącząc gorzałę. Po chwili i on wyciągnął z kieszeni fotografię, ale **Karłowatej**.

Józwa: Nie mogę stąd odejść, gdy kusi mnie grzech! Muszę mieć, muszę ją mieć!!!!!!!

I teraz śpiewali razem na dwa głosy.

W chórze: Czerwony jak cegła, rozgrzany jak piec. Muszę mieć, muszę ją mieć!!!

Czad był niesamowity, aż dym szedł z fortepianu! **Lolitowicz** pociągnął z gąsiora, a kotara rozsunęła się. Znajdował się za nią **Muchtador**, w otoczeniu instrumentów perkusyjnych. **Satanowicz** zagrał odrobinę wyżej, **Józwa** zdzierał gardło, a **Muchtador** zaczął potwornie wymiatać na garach.

I teraz w trójkę: Czerwony jak cegła, rozgrzany jak piec. Muszę mieć, muszę ją mieć!!! Nie mogę tak odejść, gdy kusi mnie grzech! Muszę mieć, muszę ją mieć!!!!!!!

Mało nie rozerwali tej budy! Po godzinie rzucili puste gąsiora na podłogę.

Józwa: Świetnie wymiatasz na tych garach **Muchtadorze!**

Ilja: Mówiłem ci że jest niezły.

Koniec części trzeciej tomu drugiego